

www.shepherdserve.org

Mile widziane jest drukowanie, kopiowanie, dystrybucja lub rozsyłanie tego dokumentu w jakikolwiek sposób.

Warunkiem jest zachowanie integralności i niezmięionej treści oraz nie czerpanie z tego zysków.

(c) 2007 David Servant

Pozyskujący uczniów sługa Boży

Biblijne zasady przynoszenia owocu oraz pomnażania Bożego Królestwa

David Servant

Rozdział trzydziesty trzeci

Sekrety ewangelizacji

Kiedy Abraham udowodnił, że jest gotów ofiarować swego syna, Izaaka, Bóg dał mu obietnicę:

W potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi, za to, że usłuchałeś głosu mego (Rdz 22,18 BW).

Apostoł Paweł wskazuje, że ta obietnica została złożona Abrahamowi oraz jego *potomkowi* [nasieniu – BG], w liczbie pojedynczej, a nie *potomkom*, w liczbie mnogiej. Potomkiem tym był Chrystus (zob. Ga 3,16). W Nim miały być błogosławione wszystkie narody, czyli wszystkie grupy etniczne na ziemi. Ta obietnica zapowiedziała dopuszczenie tysięcy pogańskich grup etnicznych do błogosławieństw, jakie są udziałem tych, którzy są w Chrystusie. Owe grupy etniczne różnią się od siebie miejscem zamieszkania, rasą, kulturą i językiem. Bóg chce, aby wszyscy byli błogosławieni w Chrystusie, i dlatego Jezus umarł za grzechy całego świata (zob. 1J 2,2).

Chociaż Jezus stwierdził, iż droga prowadząca do życia jest wąska i niewielu ją znajduje (zob. Mt 7,14), apostoł Jan dał nam uzasadnione podstawy, by wierzyć, że w przyszłym Bożym Królestwie znajdą się przedstawiciele wszystkich grup etnicznych świata:

Następnie zobaczyłem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć. Ludzi z *każdego narodu i wszystkich pokoleń, i ludów, i języków*, stojących przed tronem i przed Barankiem, ubranych w białe szaty, a palmy były w ich rękach. I donośnym głosem wołają: Zbawienie pochodzi od naszego Boga, który siedzi na tronie, i od Baranka (Ap 7,9-10).

Dzieci Boże z wielkim przejęciem oczekują dołączenia kiedyś do wieloetnicznego tłumu przed tronem Boga!

Wielu współczesnych strategów misyjnych kładło wielki nacisk na dotarcie do „ukrytych”, niezewangelizowanych tysięcy grup etnicznych na całym świecie z nadzieją na założenie w każdej z nich żywotnego kościoła. Jest to bezsprzecznie godne pochwały, jako że Jezus rozkazał nam iść na cały świat i „czynić uczniów wśród wszystkich narodów (*grup etnicznych*)” (Mt 28,19). Jednakże ludzkie plany, pomimo ich dobrych intencji, mogą poczynić więcej zła niż dobra, zwłaszcza jeśli nie towarzyszy im kierownictwo Ducha Świętego. Ważne jest, by przy rozszerzaniu Królestwa Bożego kierować się mądrością Bożą. On podał nam więcej informacji oraz wskazówek, niż tylko te zawarte w Mt 28,19, w jaki sposób czynić uczniami ludzi na całym świecie.

Ci, którzy starają się wypełnić Wielkie Polecenie Misyjne, pomijają zwykle najważniejszy fakt, iż największym ewangelistą jest sam *Bóg*. My mamy pracować *wraz z Nim* a nie *dla* Niego. Jemu,

o wiele bardziej niż komukolwiek, zależy na dotarciu z ewangelią do świata. On dąży do tego celu bardziej usilnie niż my. Jest tej sprawie tak oddany, że za nią umarł. A wszystko obmyślił, jeszcze zanim kogokolwiek stworzył, i dalej leży Mu to na sercu! To jest oddanie!

„Zdobywanie świata dla Chrystusa”

Ciekawe, że czytając nowotestamentowe Listy nie znajdziemy w nich żadnego rozpaczliwego błagania (co często słyszymy dzisiaj), żeby „iść i zdobywać świat dla Chrystusa”! Pierwsi chrześcijanie i przywódcy rozumieli, że sam *Bóg* usilnie pracuje nad tym, by świat odkupić. Ich zadaniem jest natomiast współpracować z Nim tak, jak ich prowadzi. Jeśli ktokolwiek był tego świadom, to na pewno apostoł Paweł, którego nikt nie „przyprowadził do Pana”. Nawrócił się w drodze do Damaszku na skutek bezpośredniego Bożego działania. Także w wielu innych fragmentach Dziejów Apostolskich widzimy, jak Kościół się rozwijał, gdyż namaszczeni i prowadzeni przez Ducha Świętego ludzie współpracowali z Bogiem. „Dzieje Apostolskie”, powinny nosić nazwę „księgi Bożego działania”. We wstępie Łukasz stwierdził, iż w swojej pierwszej relacji (Ewangelii noszącej jego imię) napisał „o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał *od początku* [ang. na początku]” (Dz 1,1). Łukasz najwyraźniej wierzył, że księga Dziejów była zapisem tego, co Jezus *w dalszym ciągu* czynił i czego nauczał. Działal za pośrednictwem namaszczonych i prowadzonych przez Ducha sług, którzy z nim współpracowali.

Skoro pierwszych chrześcijan nie zachęcano, by „szli, świadczyli swoim sąsiadom i zdobywali świat dla Chrystusa”, jakie zatem były ich obowiązki w odniesieniu do budowania Bożego Królestwa? Ci, którzy nie byli uzdolnieni i konkretnie powołani do głoszenia ewangelii publicznie (jak apostołowie i ewangelści), mieli prowadzić posłuszne i święte życie oraz być gotowymi do obrony przed każdym, kto ich szkaluje lub podważa ich przekonania. Piotr pisał:

A jeśli nawet cierpielibyście z powodu sprawiedliwości, będziecie szczęśliwi. Nie bójcie się ich gróźb i nie dajcie się zastraszyć. Pana zaś, Chrystusa, uświęćcie w waszych sercach, gotowi zawsze do obrony wobec każdego, kto od was żąda słowa o tej nadziei, która jest w was. Czyńcie to jednak łagodnie i z bojaźnią, mając czyste sumienie, aby przez to, czym jesteście szkalowani, zostali zawstydzeni ci, którzy znieważają wasze dobre postępowanie w Chrystusie (1P 3,14-16).

Zauważmy, że chrześcijanie, do których pisał, cierpieli prześladowanie. Dopóki wierzący nie odróżniają się od świata, świat oczywiście nie będzie ich prześladował. Zapewne dlatego obecnie w wielu miejscach prześladowania nie występują, ponieważ tak zwani chrześcijanie postępują podobnie jak wszyscy pozostali. Nikt ich nie prześladowa, bo tak naprawdę nie są chrześcijanami. Co nie przeszkadza, żeby właśnie takich „chrześcijan” wzywać co niedzielę do „dzielenia się swoją wiarą z sąsiadami”. A kiedy to robią, sąsiedzi ze zdziwieniem dowiadują się, iż mają do czynienia z (rzekomo) nowonarodzonymi chrześcijanami. Gorzej, „ewangelia” którą głoszą, sprowadza się właściwie do tego, że wykazują sąsiadom, iż są w błędzie, jeśli uważają, że posłuszeństwo Bogu lub dobre uczynki mają cokolwiek wspólnego ze zbawieniem. Liczy się tylko „przyjęcie Jezusa jako osobistego Zbawiciela”.

Natomiast pierwsi chrześcijanie, dla których Jezus naprawdę był Panem, wyróżniali się, byli jak prawdziwe światła w ciemności, nie musieli przechodzić kursów ewangelizacji ani zdobywać się na odwagę, by powiedzieć sąsiadom, że są naśladowcami Chrystusa. Mieli wiele sposobności dzielenia się ewangelią, kiedy ich krytykowano lub wyzywano z powodu prawego życia. Dawali tylko w swoich sercach miejsce Jezusowi jako Panu i byli gotowi do obrony, tak jak pisał Piotr.

Na czym polega różnica pomiędzy pierwszymi chrześcijanami a współczesnymi? Współcześni chrześcijanie skupiają się na tym, co wiedzą i w co wierzą, czyli na „doktrynie”; a swój czas i energię koncentrują na jej poznawaniu. Natomiast pierwsi chrześcijanie uważali, że człowieka wierzącego charakteryzuje to, co robi, dlatego skupiali się na przestrzeganiu przykazań Chrystusa. Ciekawe, że przez czternaście stuleci praktycznie żaden chrześcijanin nie posiadał własnej Biblii.

Nie mógł jej „czytać co dnia”, co jest obowiązującą regułą życia współczesnego chrześcijanina. Nie mówię, oczywiście, że dzisiejsi chrześcijanie nie powinni codziennie czytać Biblii. Chcę tylko powiedzieć, że dla zbyt wielu chrześcijan studiowanie Biblii jest ważniejsze od posłuszeństwa jej treści. W efekcie chlubimy się wyznawaniem prawidłowej doktryny (w odróżnieniu od pozostałych 29.999 denominacji, które nie dorastają do naszego poziomu), co nie przeszkadza nam plotkować, kłamać i gromadzić skarby na ziemi.

Jeśli chcemy zmiękczyć ludzkie serca i otworzyć na ewangelię, łatwiej to osiągnąć uczynkami niż zasadami doktrynalnymi.

Bóg – największym Ewangelistą

Przyjrzyjmy się bliżej, jak Bóg działa, budując swoje Królestwo. Im lepiej zrozumiemy Jego metody, tym łatwiej możemy z Nim współpracować.

Aby uwierzyć w Pana Jezusa, trzeba coś zrobić w swoim sercu (Rz 10,9-10). Wierzymy w Niego i wobec tego pokutujemy. Dokonujemy detronizacji własnej woli, a tron oddajemy Jezusowi. *Wiara to zmiana serca.*

Kiedy ludzie *nie* wierzą w Jezusa, to nie wierzą w swoim sercu. Sprzeciwiają się Bogu, dlatego nie pokutują. Świadomie decydują się nie wpuścić Jezusa na tron swego serca. *Niewiara to nieustanna decyzja, by nie zmieniać swego serca.*

Jezus powiedział, że serca wszystkich ludzi są tak zatwardziały, że nikt do Niego nie przyjdzie, jeśli go nie pociągnie Ojciec (zob. J 6,44). Bóg nie ustaje w swym miłosierdziu i przyciąga wszystkich do Jezusa na różne sposoby, dotykając ich serc. Dlatego ludzie muszą stale decydować, czy je zmiękczyć czy zatwardzić.

Jakich środków używa Bóg, by dotykać ludzkich serc i przyciągać ich do Jezusa?

Po pierwsze posługuje się dziełem stworzenia. Paweł pisał:

Gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi – którzy prawdę w niesprawiedliwość obracają [nakładają prawdzie pęta - BT] – gdyż to, co można wiedzieć o Bogu, zostało im objawione. Sam Bóg przecież im to objawił. *To bowiem, co w Nim niewidzialne, Jego wieczna moc i boskość, są od stworzenia świata widoczne w dziełach*, dlatego nie mają nic na swoją obronę (Rz 1,18-20).

Paweł stwierdził, że ludzie „nakładają pęta prawdzie”, która „została im objawiona”. Czyli budzi się w nich prawda, która ich konfrontuje, ale ją zagłuszają. Wołają wyprzeć to wewnętrzne przekonanie.

A jaka to prawda jest objawiona w sercu każdego człowieka? Według Pawła mówi ona o Bożych niewidzialnych atrybutach, „Jego wiecznej mocy i boskiej naturze”, widocznych w „dziełach” stworzenia. Ludzie patrząc na Boże dzieło stworzenia, instynktownie wiedzą, że On istnieje,¹ jest bezgranicznie potężny, cudownie twórczy, niewiarygodnie różnorodny i mądry, by wymienić kilka Jego cech.

Paweł stwierdza, że tacy ludzie „nie mają nic na swoją obronę”. I ma rację. Bóg nieustannie do wszystkich woła, objawia samego siebie i stara się skruszyć ich serca, ale większość zatyka uszy. Jednak Bóg woła nieustannie przez całe ich życie, pokazując im swoje cuda: kwiaty, ptaki, niemowlęta, płatki śniegu, banany, jabłka oraz miliony innych rzeczy.

Skoro Bóg istnieje i jest tak wielki, jak to objawia Jego stworzenie, to oczywiście należy się Mu posłuszeństwo. Owe wewnętrzne objawienie wykrzykuje jedno nie dające się zagłuszyć przesłanie:

1. Dlatego Pismo mówi: „Rzekł głupiec w swoim *sercu*: Nie ma Boga!” (Ps 14,1). Tylko głupcy tłumią tak oczywistą prawdę.

Opamiętajcie się! Na tej podstawie Paweł uważa, że wszyscy usłyszeli Boże wezwanie do opamiętania:

Pytam jednak: Czy nie usłyszeli? Ależ tak. Po całej ziemi rozległ się ich głos, a ich słowa aż do krańców świata (Rz 10,18).

Paweł cytuje tu dobrze znany werset z Psalmu 19, którego pełniejszy tekst mówi:

Niebiosa głoszą chwałę Boga, a nieboskłon obwieszcza dzieło Jego rąk. Dzień dniowi wieść ogłasza, a noc nocy podaje wiadomość. Ani to mowa, ani to słowa, nie można usłyszeć *ich głosu, który po całej ziemi się rozchodzi, zanoszą wieści aż po jej krańce* (Ps 19,2-5a).

Bóg, poprzez dzieło stworzenia, mówi do wszystkich, dniem i nocą. Gdyby ludzie reagowali prawidłowo na to Boże przesłanie, upadliby na swoją twarz i wołali: – Wielki Stwórco, uczyniłeś mnie po to, bym wykonywał Twoją wolę, zatem poddaję się Tobie!

Drugi sposób Bożej ewangelizacji

Z tym zewnętrznym - wewnętrznym objawieniem wiąże się też inne objawienie, dane przez Boga, niezależne od oglądania cudów dzieła stworzenia. Jest to sumienie każdego człowieka, głos nieustannie objawiający Boże prawo. Paweł pisał:

Jeśli bowiem poganie nie mając Prawa, z natury czynią to, co Prawo nakazuje, to chociaż go nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują, że czyn zgodny z Prawem jest wpisany w ich serca, bo ich sumienie jawi się równocześnie jako świadek, między jednymi a drugimi myślami, które oskarżają lub bronią. A zostanie to ujawnione w dniu, w którym Bóg przez Jezusa Chrystusa będzie sądził ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii (Rz 2,14-16).

Wszyscy zatem odróżniają dobro od zła. Mówiąc prościej, wiedzą, co się Bogu podoba, a co nie. W miarę upływu lat ludzie coraz lepiej potrafią usprawiedliwiać swój grzech oraz ignorować głos swego sumienia, lecz Bóg nie przestaje im szeptać, jakie jest Jego prawo.

Trzeci sposób

To nie wszystko. Bóg, wielki ewangelista, trudy się, aby doprowadzić wszystkich do opamiętania, przemawia do ludzi jeszcze inaczej. Znowu przeczytajmy słowa Pawła:

Gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi – którzy prawdę w niesprawiedliwość obracają (Rz 1,18).

Zauważmy, że Boży gniew *się objawia*, a nie *objawi się* kiedyś. Jest widoczny dla każdego w licznych smutnych i tragicznych wydarzeniach, poważnych i drobniejszych, które nękają ludzkość. Jeśli Bóg jest wszechmocny, zdolny uczynić wszystko, jak i wszystkiemu zapobiec, to zdarzenia, które uderzają w ludzi ignorujących Go, mogą jedynie być przejawem Jego gniewu. Tylko bezmyślni teolodzy i głupi filozofowie tego nie dostrzegają. Jednakże nawet pośród tych nieszczęść objawia się też Boże miłosierdzie i miłość, bo często na ludzi spada mniej Jego gniewu, niż na to zasługują. W ten sposób łaskawie ich ostrzega przed wiecznym gniewem, który oczekuje po śmierci wszystkich zatwardziałych. Jest kolejny sposób przyciągnięcia przez Boga uwagi tych, którzy potrzebują opamiętania.

Czwarty sposób

W końcu, Bóg próbuje ludzi przyciągnąć nie tylko dziełem stworzenia, głosem sumienia i życiowymi tragediami, ale też wezwaniem ewangelii. Kiedy Jego słudzy posłusznie zwiastują innym dobrą nowinę, to owo przesłanie jest jeszcze potwierdzone przez ich nawoływanie: *Opamiętajcie się!*

Widzimy, że to, co my robimy w dziele ewangelizacji nie da się porównać z tym, co czyni Bóg. On nieustannie ewangelizuje *każdego* człowieka w *każdej* chwili *każdego* dnia jego życia, podczas gdy nawet najwięksi ewangelisci w ciągu kilku dziesięcioleci swojej służby mogą przemówić tylko do kilkuset tysięcy ludzi. Ewangelisci zasadniczo przemawiają do danej grupy krótko, i tylko raz. Zwiastujący mogą zaoferować ludziom właściwie jedną taką sposobność, bo w świetle nakazu Jezusa, jeśli jakieś miasto, wioska czy dom ich nie przyjmie, mają strząsnąć proch ze swoich nóg (zob. Mt 10,14). Mówię to dlatego, że kiedy porównamy Bożą nieustanną, globalną, dramatyczną, przekonującą serce ewangelizację z naszą jakże ograniczoną, wypadamy niezmiernie blado.

Taka perspektywa pomaga lepiej zrozumieć naszą rolę w ewangelizacji i budowaniu Bożego Królestwa. Zanim zastanowimy się nad tym bardziej szczegółowo, jest jeszcze jeden ważny czynnik, którego nie można pominąć.

Jak już stwierdziliśmy, opamiętanie i wiara dzieją się w ludzkim sercu. Bóg pragnie, aby wszyscy się ukorzyli, pozwolili skruszyć swoje serca, pokutowali i uwierzyli w Pana Jezusa. W tym celu nieustannie działa na ludzkie serca na rozliczne sposoby, jakie właśnie opisaliśmy.

Bóg zna, oczywiście, stan serca każdego człowieka. Wie, które kruszeją, a które stają się twarde. Wie, kto słucha Jego nieustannego wołania, a kto je ignoruje. Wie, kto otworzy swoje serce pod wpływem jakiejś życiowej tragedii i opamięta się. Wie, czyje serca są tak zatwardziałe, że nie ma nadziei na opamiętanie. (Na przykład Jeremiaszowi trzykrotnie powiedział, żeby się nawet nie modlił za Izrael, bo serca tego ludu były niezdolne do opamiętania się – zob. Jr 7,16; 11,14; 14,11.)² On wie, czyje serca są tak skruszone, że niewielki kolejny dotyk Ducha Świętego spowoduje ich opamiętanie.

Mając to wszystko na uwadze, czego możemy się dowiedzieć o odpowiedzialności Kościoła w kwestii głoszenia ewangelii i budowania Bożego Królestwa?

Zasada 1

Po pierwsze, czy nie wydaje się rozsądne, że Bóg, Wielki Ewangelista, który niestrudzenie codziennie woła do każdego i wykonuje 95% całej pracy, wyśle swoich pracowników, by głosili ewangelię tym, których serca są najbardziej otwarte, a nie do tych, którzy są zamknięci? Myślę, że tak.

Czy nie jest też możliwe, że Bóg, wielki Ewangelista, głoszący ewangelię wszystkim ludziom przez całe ich życie, może postanowić *nie* posyłać nikogo z ewangelią do tych, którzy przez całe swoje życie całkowicie ignorują wszystkie sygnały, jakie do nich wysyła? Po co miałby marnować energię i mówić do ludzi (ustami ewangelistów) ostatnie 5% z tego, o czym mieliby się dowiedzieć, skoro całkowicie ignorują aż 95% tego, co sam próbuje im powiedzieć? Wydaje się, że raczej ześle swoje sądy na takich ludzi z nadzieją, iż to skruszy ich serca. Gdyby tak się stało, byłoby logiczne, że dopiero wówczas posłałby do nich swoich pracowników z ewangelią.

Ktoś może powiedzieć, że Bóg i tak zechce wysyłać swoich sług do tych, o których wie, że i tak się nie opamiętają, aby stając przed Nim na sądzie nie mieli wymówki. Pamiętajmy jednak, iż zgodnie z Pismem tacy ludzie już nie mają wymówki przed Bogiem, ze względu na Jego nieustające objawianie samego siebie w dziele stworzenia (zob. Rz 1,20). Jeśli zatem Bóg posyła jakiegoś swojego sługę do takich ludzi, to po to, by tym bardziej odpowiadali za decyzję, którą podjęli.

Jeśli prawdą jest, iż Bóg poprowadzi raczej swoich słuch do ludzi otwartych, to my, jego słudzy, powinniśmy prosić w modlitwie o jego mądrość, aby nas poprowadził do tych, którzy według Niego są gotowi do żniwa.

2. Co więcej, Pismo uczy, że Bóg może nawet sam jeszcze bardziej zatwardzić serce tych, którzy uporczywie zatwardzają swe serce wobec Niego (jak faraon). Wydaje się niemożliwe, by dla takich ludzi istniała jakaś nadzieja na opamiętanie się.

Przykład biblijny

Zasada ta została pięknie zilustrowana na przykładzie służby ewangelisty Filipa, o czym czytamy w księdze Dziejów. Głosił w Samarii do tłumów ludzi o otwartych sercach, ale później anioł skierował go na konkretną drogę. Spotkał na niej kogoś szukającego Boga, niesamowicie otwartego:

Anioł Pana powiedział do Filipa: Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jeruzalem do Gazy. Przebiega ona przez bezludną okolicę. Powstał więc i poszedł. A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik królowej etiopskiej Kandaki, który zarządzał całym jej skarbcem i przybył do Jeruzalem, aby oddać pokłon Bogu, wracał właśnie i, siedząc w swoim wozie, czytał proroka Izajasza. Wtedy Duch powiedział do Filipa: Podejdź i przyłącz się do tego wozu. Gdy Filip podbiegł, usłyszał, że tamten czyta proroka Izajasza. Wówczas zapytał: Czy rozumiesz to, co czytasz? A tamten odpowiedział: Jak mogę zrozumieć, jeśli nikt mi nie wyjaśnił? I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim. A czytał ten urywek Pisma:

Jak owca na rzeź był prowadzony, i jak baranek milczący wobec tego, który go strzyże, tak On nie otwiera swoich ust. W Jego poniżeniu odmówiono Mu sprawiedliwości. Kto zdoła opisać jego ród? Jego życie bowiem zostało zgładzone z ziemi.

Zapytał więc eunuch Filipa: Proszę cię, o kim to Prorok mówi? O sobie samym czy o kimś innym? A Filip, poczynając od tego tekstu Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie. Gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę. Wówczas eunuch powiedział: Oto woda, co przeszkadza, abym został ochrzczony? Kazał więc zatrzymać wóz. Obaj, Filip i eunuch zeszli do wody i go ochrzcił. A kiedy wyszli z wody, Duch Pana porwał Filipa i eunuch już go więcej nie zobaczył. Jechał jednak z radością swoją drogą (Dz 8,26-39).

Filip został w to miejsce cudownie skierowany. Miał usłużyć człowiekowi spragnionemu duchowo, który przybył z Afryki do Jerozolimy, by oddać cześć Bogu. Kupił tam fragment zwoju prorocत्व Izajasza i kiedy czytał 53. rozdział, który opisuje odkupieńczą ofiarę Chrystusa, i zastanawiał się, o kim prorok pisał, pojawił się obok Filipa, gotów mu wszystko wytłumaczyć! Oto był człowiek dojrzały do nawrócenia! Bóg znał jego serce i dlatego posłał Filipa.

Lepsza droga

O ileż to bardziej satysfakcjonujące, kiedy Duch prowadzi nas do osób otwartych. Nie musimy podchodzić do każdego po kolei lub do ludzi przypadkowych, którzy nie są otwarci, bo kierowani poczuciem winy sądzimy, że inaczej nie zostaną zewangelizowani. Nie zapominajmy, że każdy człowiek, którego spotykamy, jest „uporczywie” ewangelizowany przez Boga. Lepiej zapytać ludzi o stan ich sumienia, by najpierw określić, czy są otwarci na Boga czy nie, ponieważ każdy próbuje się jakoś uporać ze swoją winą.

Innym przykładem, potwierdzającym tę zasadę, jest nawrócenie domu Korneliusza dzięki posłudze Piotra, który w sposób nadnaturalny został posłany, by głosić ewangelię tej bardzo otwartej grupie pogan. Korneliusz był bezsprzecznie człowiekiem słuchającym sumienia oraz szukającym Boga, co się przejawiało w jego ofiarności na rzecz ubogich oraz w życiu modlitewnym (zob. Dz 10,2). Bóg skontaktował go z Piotrem, którego słuchał z otwartym sercem i w cudowny sposób został zbawiony.

O wiele mądrzej byłoby prosić Ducha Świętego, by nas prowadził do ludzi z otwartym sercem, zamiast opracowywać rozległe i czasochłonne plany, polegające na dzieleniu naszych miast na kwadraty i organizowaniu zespołów ewangelizacyjnych, by odwiedziły każdy dom. Gdyby Piotr uczestniczył w spotkaniu poświęconemu misyjnej strategii dla Jerozolimy, albo Filip pozostał w Samarii, aby kontynuować tam dzieło ewangelizacji, dom Korneliusza oraz etiopski eunuch nie zostaliby zewangelizowani.

Oczywiście, ewangeliści i apostołowie ciągle zwiastują ewangelię do tłumów złożonych i z ludzi otwartych i zatwardziałych. Ale i oni powinni pytać Pana, gdzie powinni głosić. W księdze Dziejów znajdujemy relacje o tym, jak prowadzeni i namaszczeni przez Ducha wierzący współpracowali z Duchem Świętym przy budowaniu Królestwa Bożego. Jakże innych metod używał pierwszy Kościół w porównaniu z czasami obecnymi. I jakże inne były efekty! Dlaczego nie powielać tego, co było tak skuteczne?

Zasada 2

W jaki jeszcze inny sposób biblijne zasady, rozważane na początku tego rozdziału, mogą nam pomóc zrozumieć naszą rolę w ewangelizacji i w budowaniu Bożego Królestwa?

Skoro Bóg tak zaplanował, by dzieło stworzenia, sumienie i tragedie wzywały ludzi do opamiętania się, to głosiciele ewangelii nie mogą zwiastować przesłania przeciwnego. A jednak tak się dzieje! *To, co głoszą, jest wyraźnie sprzeczne z wszystkim, co Bóg próbuje grzesznikom powiedzieć!* Ich przesłanie o niebiblijnej łasce promuje koncepcję, że świętość i posłuszeństwo nie są ważne dla uzyskania życia wiecznego. Nie dość, że nie mówią, że opamiętanie jest konieczne do zbawienia, to jeszcze podkreślają, iż zbawienie nie jest z uczynków (w tym sensie, o jakim nie mówił Paweł). W rzeczywistości działają przeciwko Bogu, bo prowadzą ludzi do większego zwiedzenia, które może przypieczętować ich wieczne zatracenie, ponieważ są pewni swojego zbawienia, co niestety, nie jest prawdą. Jakież to tragiczne, że posłańcy Boży działają przeciwko Bogu, którego rzekomo reprezentują!

Jezus nakazał głosić „wezwanie do opamiętania dla odpuszczenia grzechów” (Łk 24,47). Przesłanie to potwierdza wszystko, co Bóg mówi grzesznikowi przez całe jego życie. Zwiastowanie ewangelii wnika głęboko, do serca ludzi i tych o zatwardziałym sercu gorszy. Jednak rozwodniona współczesna ewangelia mówi ludziom, jak bardzo Bóg ich kocha (o czym żaden apostoł w księdze Dziejów nigdy nie wspomniał, zwiastując ewangelię), dając im błędne przekonanie, że Bóg się na nich nie gniewa ani nie razi Go ich postępowanie. Często słyszą, żeby po prostu tylko „przyjęli Jezusa”. Ale przecież Król królów i Pan panów nie potrzebuje, byśmy Go przyjmowali. Właściwe pytanie nie powinno brzmieć: – Czy przyjmujesz Jezusa? – Lecz: – Czy Jezus cię przyjmie? Odpowiedź jest taka: jeśli się nie opamiętasz i nie pójdziesz za Nim, jesteś dla Niego wstrętny i jedynie dzięki Jego miłosierdziu możesz uniknąć piekła. W świetle głoszonej obecnie ewangelii, która Bożą łaskę przedstawia jako bardzo taną, nie mogę przestać się dziwić, dlaczego tak wiele narodów, rządzonych przez przywódców ustanowionych przecież z „Bożego nadania” (co nie podlega dyskusji; zob. Dn 4,14,22; 5,21; J 19,11; Dz 12,23; Rz 13,1) całkowicie zamknęło swe granice dla zachodnich misjonarzy. Czy nie jest tak, ponieważ Bóg chce uchronić te kraje przed fałszywą ewangelią?

Zasada 3

Wcześniej rozważane zasady pomagają też lepiej zrozumieć, jak Bóg postrzega ludzi wyznających fałszywe religie. Czy są ignorantami godnymi współczucia, bo nigdy nie usłyszeli prawdy? Czy cała wina leży po stronie Kościoła, bo mało skutecznie ich ewangelizuje?

Nie, ludzie ci nie są nieświadomi prawdy. Może nie wiedzą wszystkiego tego, co wie biblijnie wierzący chrześcijanin, ale wiedzą to, co Bóg objawia odnośnie do siebie samego poprzez stworzenie, sumienie i ludzkie tragedie. Bóg przez całe życie wzywa ich do opamiętania, nawet jeśli nie spotkali chrześcijanina ani nie słyszeli ewangelii. A oni albo swoje serce otworzyli na Boga albo je zamknęli.

Paweł pisał o niewiedzy ludzi niewierzących i wyjawiał sekret ich ignorancji:

To więc mówię i w Panu składam świadectwo, abyście już nie postępowali tak, jak poganie w ich próżnym myśleniu. Ciemności ogarnęły ich rozum, a życie Boże stało się dla nich czymś

odległym z powodu panującej w nich niewiedzy, *na skutek zatwardziałości ich serca*. Ponieważ stali się nieczuli, oddali się rozpuście, aby bez żadnych oporów postępować bezwstydnie (Ef 4,17-19).

Zauważmy, że poganie są ignorantami „na skutek zatwardziałości ich serca”. Paweł stwierdza, iż „stali się nieczuli”. Niewątpliwie mówił tu o stanie ich serca. Na dłoniach stwardnienie powstaje na skutek nieustannego kontaktu delikatnej skóry z jakąś szorstką powierzchnią. Podobnie jest z ludźmi stale ignorującymi Boże wezwanie za pośrednictwem dzieła stworzenia, sumienia i życiowych tragedii. Znieczulili swoje serca, stając się coraz mniej wrażliwymi na ów Boży zew. Dlatego statystyki wskazują, iż wraz z upływem lat ludzie stają się coraz mniej otwarci. Im ktoś jest starszy, tym bardziej prawdopodobne, że się nie opamięta. *Mądrzy ewangelisti najczęściej próbują dotrzeć do ludzi młodych*.

Wina niewierzących

Kolejnym dowodem na to, iż Bóg traktuje jako winnych nawet tych ludzi, którzy nigdy nie usłyszeli chrześcijańskiego ewangelisty, jest fakt, że ich karze. Gdyby nie rozliczał ich z grzechów, to by ich nie karał. Ale ponieważ ich karze, możemy być pewni, że ich rozlicza z tego, jak postępują. A skoro tak, to muszą wiedzieć, że to co robią, Jemu się nie podoba.

Jednym ze sposobów Bożej kary wobec tych, którzy odrzucają Jego wezwanie do opamiętania się, jest „oddanie ich” grzesznym żądom. Wówczas stają się niewolnikami jeszcze gorszej degradacji. Paweł pisał:

Chociaż *poznali Boga*, to jednak nie oddali Mu chwały jako Bogu, ani Mu podziękowali, ale zblądzili w swoich myślach, a ich nierozumne serce pograżyło się w ciemności. Uważali, że są mądrzy, a dali się ogłupić. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobieństwo obrazu zniszczalnego człowieka, ptaków, czworonogów i płazów.

Dlatego Bóg *wydał ich* z powodu pożądlivości ich serc na pastwę nieczystości, aby hańbili swoje ciała między sobą. Zamienili prawdę Bożą w kłamstwo, oddawali cześć i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

Z tego powodu Bóg *poddał ich władzy* bezwstydných namiętności. Ich kobiety bowiem zamieniły współżycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie mężczyźni porzucili zgodne z naturą współżycie z kobietą i zapalali żądzą jedni ku drugim. Mężczyźni z mężczyznami dopuszczają się haniebnych czynów i dlatego sami na sobie ponoszą karę należną za zboczenie.

A skoro nie uważali za słuszne uznać Boga, *wydał ich Bóg* na pastwę niecznych myśli, aby czynili to, co niestosowne, pełni wszelkiej niesprawiedliwości, niegodziwości, chciwości, złości; pełni zawiści, chęci zabójstwa, waśni, podstęp, złośliwości, obmowy; oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, podejmujący to, co złe, nieposłuszni rodzicom; nierozumni, niewierni, bez serca, bez litości. Oni to, chociaż poznali postanowienie Boga, że ci, co tak postępują, zasługują na śmierć, to jednak nie tylko sami tak czynią, ale i pochwalają tych, którzy tak postępują (Rz 1,21-32).

Zauważmy, jak Paweł podkreśla kwestię ludzkiej winy i odpowiedzialności przed Bogiem. Nieodrodzeni ludzie „poznali Boga”, ale „nie oddali Mu chwały jako Bogu”. „Zamienili prawdę Bożą w kłamstwo”, musieli więc zetknąć się z Bożą prawdą. Dlatego Bóg „skazał ich” na coraz większą degradację, w miarę jak coraz bardziej popadają w niewolę grzechu, zaczynają czynić najbardziej dziwaczne, nienaturalne i perwersyjne rzeczy. Bóg właściwie mówi: – Jeśli chcecie służyć grzechowi tak, jak winniście służyć Mnie, to bardzo proszę. Nie będę was powstrzymywał, a wy będziecie ulegać coraz większemu zniewoleniu przez tego boga, którego kochacie.

Uważam, że tę formę kary można by uznać za oznakę Bożego miłosierdzia, w tym sensie, że kiedy ludzie stają się bardziej perwersyjni i grzeszni, mogą to sobie wreszcie uświadomić i się

obudzić. Ciekawe, dlaczego homoseksualista nie zadaje sobie pytania: – Dlaczego pociągają mnie przedstawiciele tej samej płci, z którymi faktycznie nie mam pełnej więzi seksualnej? To dziwne! – W pewnym sensie można by postawić tezę, że Bóg rzeczywiście takimi „ich stworzył” (jak często sami twierdzą, usprawiedliwiając swoją perwersję), ale tylko w tym sensie, że do tego dopuszcza, i tylko dlatego, że spodziewa się ich przebudzić. Chce, aby się opamiętali i doświadczyli Jego cudownego miłosierdzia.

Nie tylko homoseksualiści powinni sobie zadawać takie pytania. Paweł wymienia szereg zniewalających grzechów, które są dowodem Bożej kary wobec tych, którzy nie chcą Mu służyć. Miliardy ludzi powinny się zastanowić nad swym dziwnym zachowaniem. – Dlaczego nienawidzę własnej rodziny? – Dlaczego rozsiewanie plotek mnie bawi? – Dlaczego nigdy nie jestem zadowolony z tego, co posiadam? – Dlaczego czuję przymus, żeby oglądać coraz twardszą pornografię? – Bóg ich wydał w niewolę ich boga.

Oczywiście, każdy z nich może w każdej chwili otworzyć swoje serce, opamiętać się i uwierzyć w Jezusa. Uczyniło to wielu najbardziej zatwardziałyh grzeszników na ziemi, a Bóg ich oczyścił i uwolnił od grzechów! Dopóki ludzie oddychają, Bóg wciąż daje im szansę opamiętania się.

Żadnej wymówki

Według Pawła grzesznicy nie mają wymówki. Potępiając innych dowodzą, że wiedzą, co jest dobre a co złe, zasługują zatem na Boże potępienie:

Dlatego nic nie masz na swoją obronę, kimkolwiek jesteś, człowieku, gdy osądzasz. Wiemy zaś, że zgodny z prawdą sąd Boga spotka tych, którzy tak postępują. A może liczysz na to, człowieku, który sądzisz tych, co tak postępują, a czynisz to samo, że unikniesz sądu Boga? A może lekceważysz bogactwo Jego dobroci i cierpliwości, i wielkoduszności, zapominając o tym, że dobroć Boga prowadzi cię do nawrócenia? (Rz 2,1-4).

Paweł mówi, że Bóg okazuje dobroć i cierpliwość, aby dać ludziom możliwość opamiętania się. Co więcej, objawił, iż Królestwo Boże odziedziczą tylko ci, którzy pokutują i prowadzą święte życie:

Tak więc z powodu twojej zatwardziałości i niezdolnego do nawrócenia serca, gromadzisz nad sobą gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według jego czynów: tym, którzy wytrwale czynią dobrze, dążą do chwały i szacunku i nieśmiertelności, da życie wieczne, tym natomiast, którzy powodowani samolubną rywalizacją nie przyjmują prawdy, a ulegają nieprawości – gniew i złość; utrapienie i ucisk każdemu człowiekowi, który czyni zło, najpierw Żydowi, potem Grekowi. Bóg bowiem nie ma względu na osobę (Rz 2,5-10).

Najwyraźniej Paweł nie zgodziłby się z tymi, którzy nauczają, że wystarczy tylko „przyjąć Jezusa jako Zbawiciela”, aby mieć zagwarantowane wieczne życie. Otrzymają je raczej ci, którzy się opamiętają i „wytrwale czynią dobrze, dążą do chwały i szacunku, i nieśmiertelności”.

Ale czy to nie wskazuje, iż człowiek może praktykować religie inne niż chrześcijaństwo, a i tak zostanie zbawionym, jeśli się tylko opamięta i będzie posłuszny Bogu?

Nie, ponieważ z kilku powodów nie ma zbawienia poza Jezusem. Jeden jest taki, że tylko Jezus może ludzi wyrwać z niewoli grzechu.

A jeśli zechcą się opamiętać, to skąd mają wiedzieć, że powinni zawołać do Jezusa, skoro o Nim nie słyszeli?

Bóg, który zna serca wszystkich ludzi, objawi się każdemu, kto go szczerze szuka. Jezus obiecał: „Szukajcie, a znajdziecie” (Mt 7,7). Bóg oczekuje, że wszyscy będą Go szukać (zob. Dz 17,26-27). Jeśli czyjeś serce odpowiada na Jego niestrudzone wołanie, Bóg pošle do niego ewangelię, jak to uczynił w przypadku etiopskiego eunucha oraz Korneliusza i jego domu. Bóg nie jest w tym

względnie ograniczony udziałem Kościoła, jak to udowodnił podczas nawróceniu Saula z Tarsu. Jeśli nie znajdzie człowieka, by zaniósł ewangelię komuś, kto szczerze szuka prawdy, Bóg pójdzie sam! Słyszałem o wielu współczesnych przypadkach, jak ludzie w krajach zamkniętych dla misjonarzy nawrócili się dzięki wizji Jezusa.

Dlaczego ludzie są religijni

Faktem jest, że większość wyznawców fałszywych religii nie szuka prawdy. Są religijni, bo szukają uzasadnienia dla swojego grzechu lub chcą go przykryć. Nieustannie gwałcąc swoje sumienie, ukrywają się za religijnym przebraniem. Swoją religijnością przekonują samych siebie, że nie zasługują na piekło. Jest to równie prawdziwe w odniesieniu do religijnych „chrześcijan” (zwłaszcza zwolenników taniej łaski), co buddystów, muzułmanów i wyznawców religii hinduistycznej. Sumienie ich osądza nawet podczas ich praktyk religijnych.

Kiedy buddysta kłania się ze czcią przed swoimi bożkami czy mnichami, dumnie siedzącymi przed nim, sumienie mu podpowiada, że robi źle. Kiedy hinduista usprawiedliwia swój brak współczucia wobec chorego żebraka na ulicy wierząc, że ten musi cierpieć za grzechy popełnione w poprzednim życiu, sumienie i tak go osądza. Kiedy muzułmański fanatyk w imię Allacha ścina głowę „niewiernemu”, jego sumienie krzyczy z powodu morderczej obłudy. Kiedy ewangeliczny „chrześcijanin” gromadzi skarby na ziemi, regularnie ogląda „rozebrane” programy telewizyjne i plotkuje o współbraciach z kościoła, ufając w zbawienie z łaski, jego serce i tak go oskarża. Są to wszystko przykłady ludzi, którzy nadal chcą grzeszyć, więc aby móc to robić, wynaleźli religijne kłamstwa, w które uwierzyli. „Sprawiedliwość” ludzi nieodrodzonych, choć religijnych, jest ogromnie daleka od Bożych oczekiwań.

Widzimy zatem, że Bóg nie traktuje wyznawców fałszywych religii jak ludzi nieświadomych, którym trzeba współczuć, bo nigdy nie słyszeli prawdy. Wina za ich ignorancję nie leży również po stronie Kościoła, że ich skutecznie nie zewangelizował.

Chociaż wiemy, że Bóg chce, aby Kościół głosił ewangelię po całym świecie, powinniśmy wszak iść za głosem Ducha Świętego tam, gdzie „pola są gotowe do żniw” (zob. J 4,35), a ludzie otwarci, bo dali posłuch niestrudzonym wysiłkom Boga, który stara się do nich dotrzeć.

Zasada 4

Ostatnia zasada jest następująca: Skoro Bóg karze grzeszników w nadziei, że otworzą swoje serca, należy się spodziewać, że niektórzy po doświadczeniu Bożych sądów, kiedy albo sami cierpieli albo obserwowali, jak znoszą to inni, wreszcie zaczną się otwierać. Po kataklizmach łatwiej dotrzeć do ludzi dotychczas niedostępnych.

Chrześcijanie powinni szukać sposobności dzielenia się ewangelią w miejscach, gdzie ludzie cierpią. Na przykład człowiek, który stracił najbliższych, może być bardziej otwarty na to, co Bóg chce mu powiedzieć. Kiedy byłem pastorem, zawsze korzystałem z możliwości głoszenia ewangelii na pogrzebach, pomny na słowa Pisma: „Lepiej iść do domu żałoby, niż do domu wesela, bo w tamtym jest koniec każdego człowieka, *i człowiek żyjący bierze to sobie do serca*” (Koh [Kzn] 7,2).

Kiedy ludzie cierpią z powodu choroby, straty materialnej, zerwanych relacji, kataklizmów czy wielu innych konsekwencji grzechu oraz sądów nad grzechem, muszą wiedzieć, że ich cierpienie to sygnał alarmowy. Poprzez chwilowe cierpienia Bóg próbuje uratować grzeszników przed sądem wiecznym.

Podsumowanie

To Bóg wykonuje prawie całą pracę przy budowie swego Królestwa. Naszą rolą jest rozumnie z Nim współpracować.

Wszyscy wierzący muszą prowadzić życie w świętości i posłuszeństwie, bo to przyciąga uwagę ludzi pozostających w ciemności. Zawsze też powinni być gotowi do „obrony nadziei, która jest w nich”.

Bóg nieustannie nad ludźmi pracuje, motywuje wszystkich do otwarcia swego serca i opamiętania się. Przemawia do nich poprzez dzieło stworzenia, głos sumienia, osobiste tragedie, a czasem za pośrednictwem głosu ewangelii.

Grzesznicy wiedzą, że są Bogu nieposłuszni, dlatego są wobec Niego odpowiedzialni, nawet jeśli nie słyszeli ewangelii. Ich grzech jest dowodem zatwardziałości ich serca. A pogłębiająca się degradacja ich życia i zniewolenie grzechem są oznaką Bożego gniewu skierowanego przeciwko nim.

Ludzie religijni niekoniecznie szukają prawdy. Usprawiedliwiają raczej swój grzech, wierząc kłamstwom własnej religii.

Bóg zna stan serca każdego człowieka. I choć może nas posłać, byśmy podzielili się ewangelią z ludźmi zamkniętymi, to najpewniej poprowadzi nas do tych, którzy są na ewangelię otwarci.

Kiedy Bóg kruszy serca ludzi poprzez cierpienia, wtedy powinniśmy korzystać ze sposobności i głosić im ewangelię.

Bóg chce, abyśmy zanieśli ewangelię na cały świat. Ale mamy to czynić, idąc za głosem Jego Ducha, starając się wypełnić Wielkie Polecenie Misyjne, tak jak to widzimy w księdze Dziejów.

Bóg objawi się każdemu, kto szczerze pragnie Go poznać.

Bóg chce, aby nasze przesłanie było zgodne z Jego przesłaniem.

Pewnego dnia przed Bożym tronem będą Mu oddawać cześć przedstawiciele wszystkich grup etnicznych. Wypełniamy zatem naszą rolę współpracując w tym celu z Bogiem. Każdy członek Bożego ludu powinien okazywać miłość każdemu człowiekowi, jakiego spotka. Bóg może położyć na sercu niektórych swoich sług dzieło misyjne wśród ludzi z różnych kultur, by szli i zakładali tam kościoły. Inni mogą uczestniczyć w tym dziele pośrednio, przez wspieranie misjonarzy. Ci posłani powinni okazać się pozyskującymi uczniów sługami Boga, bo do tego zostali powołani!